

I tak, z pomocą Stowarzyszenia spotkałam się parokrotnie z radcą prawnym w celu pozamykania zaniedbanych spraw. Miałam silne pragnienie zmiany swego życia.

Kiedy z początkiem 2012 roku w naszym Stowarzyszeniu powstało „Centrum Integracji Społecznej – Żelazna”, wzięłam udział w tym projekcie i zostałam zakwalifikowana do grupy gastronomiczno-opiekuńczo-porządkowej. W CIS byłam 4 miesiące i bardzo sobie cenię wiedzę i doświadczenie zdobyte w tym krótkim czasie. Po 4 miesiącach podjęłam pracę w Stowarzyszeniu KDN, jako opiekun ogrzewalni i kontynuuję ją do dziś jako wolontariusz.

W roku 2011 wyszłam za mąż za człowieka, który był opiekunem ogrzewalni w noc, kiedy trafiłam na Żelazną. Zamieszkaliśmy w małym pokoiku treningowym na drugim piętrze Ośrodka „Zakątek Nadziei” przy ul. Żelaznej 23. Obecnie oboje pracujemy w Stowarzyszeniu, mąż jako kierownik ogrzewalni i kierowca CIS, ja w ogrzewalni jako opiekun. Mój mąż jest również „po przejściach”. Też był osobą bezdomną. Oboje byliśmy uzależnieni od alkoholu. Mamy wielką wdzięczność dla Tego, który powołał do działania takie miejsce jak „Zakątek Nadziei”. Dwa miesiące temu udało nam się zaciągnąć kredyt i kupić mieszkanie lokatorskie. Jest wprawdzie niewielkie, ale nasze. Mój światopogląd, charakter i sposób myślenia bardzo się zmienił.

Pogodziłam się z rodziną. Dzwonimy do siebie, odwiedzamy się. Cieszę się ze wszystkiego, co Bóg mi dał i jestem mu bardzo wdzięczna.

Dzisiaj mija dwa i pół roku od momentu, gdy przekroczyłam próg Żelaznej, jako psychiczny i duchowy „wrak człowieka”. Teraz jestem szczęśliwym człowiekiem i chociaż mam czasem trudne chwile, to mimo wszystko wiem, że warto iść do przodu. W chwili obecnej kończę kurs pedagogiczny, na który oddelegowało mnie Stowarzyszenie „Ku Dobrej Nadziei”. Mam siłę się jeszcze uczyć i wierzę, że może się jeszcze do czegoś przydam.

W CIS miałam zajęcia z informatyki i w miarę opanowałam obsługę komputera, co wcześniej było nie do pomyślenia, gdyż miałam bardzo niską samoocenę. Kończę pierwszy rok Chrześcijańskich Studiów Biblijnych. Robię rzeczy, których wcześniej nigdy bym nie zrobiła. Teraz wszystko nabrało wartości.

Do tego punktu w życiu nie doszłam jednak sama.

Bóg posłał mnie we właściwe miejsce, postawił na mojej drodze życzliwych ludzi, którzy wierzyli we mnie i okazali pomocną dłoń, gdy byłam w potrzebie. Otrzymałam bardzo dużo wsparcia ze strony osób pracujących w Stowarzyszeniu, mimo, iż nie miałam łatwego charakteru. Wiele rzeczy zmieniło się na lepsze. Moje życie toczy się dalej i dziękuję Bogu, że w dobrą stronę.

Ewa S.



Miesięcznik Stowarzyszenia „Ku Dobrej Nadziei”

Nr 1/07.2013

IN-formacja

ul. Żelazna 23, 15-297 Białystok, tel. 500 191 198, e-mail: kudobrej@gmail.com
www.kdn.bialystok.pl

Stowarzyszenie „Ku Dobrej Nadziei”

Stowarzyszenie posiada siedzibę w kamienicy przy ul. Żelaznej 23 w Białymstoku.

NASZA DZIAŁALNOŚĆ:

Ośrodek Wychodzenia z Bezdomności „Zakątek Nadziei” (pokoje treningowe), przez który przejdzie się ok. 15 osób rocznie, w ciągu 3 lat działalności pomogliśmy 6 osobom wyjść z tego stanu (tel. 500 191 198)

Ogrzewalnia dla osób bezdomnych, z której korzysta ponad 300 osób rocznie: posiłek, ubranie, kąpiel (tel. 85 674 8717)

Centrum Integracji Społecznej „Żelazna” (projekt współfinansowany ze środków UE w ramach EFS), w którego zajęciach bierze udział ok. 30 uczestników

Wydawanie żywności z Programu PEAD dla osób ubogich, korzysta z niego u nas ok. 1500 osób z całego województwa podlaskiego - z magazynu przy ul. Węglowej 8a w Białymstoku.

Zajęcia z dziećmi z rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym: zajęcia dodatkowe, zajęcia świetlicowe, obozy, półkolonie.

Działalność odpłatna:

- Wyroby rękodzielnicze na zamówienie,
- Usługi remontowo-budowlane,
- Usługi opiekuńcze dla osób starszych,
- Usługi porządkowe,
- Usługi kulturalne.



Jesteśmy Organizacją Pożytku Publicznego. Prosimy o Twój 1% podatku:-) Nasz KRS: 0000256783 Nr konta: 17 1140 2017 0000 4302 1281 5256

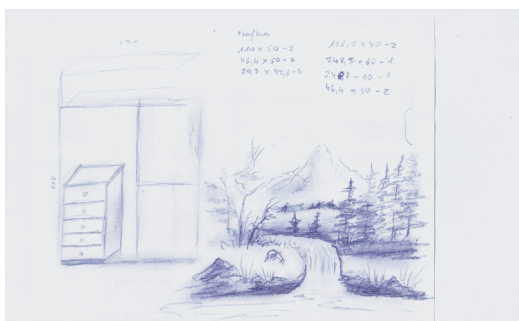


Jesteśmy grupą stolarską od 6 miesięcy. Dobrze nam się współpracuje ze sobą. Zajęcia w CIS pozwoliły nam przyswoić zasady obsługi maszyn stolarskich, np. ukośnicy, piły tarczowej, wyrzynarki, heblarki, itp. Wykonaliśmy meble do kuchni w Stowarzyszeniu KDN na ulicy Żelaznej. Remontujemy pomieszczenia w budynku na ul. Poleskiej. Między innymi, ma być tam stolarnia i pracownie dla innych grup. Braliśmy także udział w pracach budowlano-porządkowych w terenie. Wykonywaliśmy remonty i meble pod okiem naszego instruktora pana Ryszarda. Bardzo dobrze nam tłumaczy wszystko i dokładnie co i jak mamy robić, wiele się do tej pory nauczyliśmy. Przez dwa dni w tygodniu mamy zajęcia teoretyczne między innymi:

j. angielski, informatykę, psychologa i zajęcia z pracownikiem socjalnym. Mamy także wyjścia integracyjne dla wszystkich grup np. na kręgielnię, bilard, kino, opera, teatr Arkadia.

W wakacje planowany jest wyjazd do Kopanicy w zamiarze pomocy przy remoncie obozu letniskowego.

Jak na razie bardzo nam się podoba pobyt na kursie i mamy nadzieję, że po ukończeniu go, założymy własną działalność w dziedzinie stolarstwa.



„Zakątek Nadziei” był... jest... moim domem

Do Ośrodka Wychodzenia z Bezdomności w Stowarzyszeniu „Ku Dobrej Nadziei” trafiłam pewnej grudniowej, bardzo mroźnej zimowej nocy 2010 roku. Właściwie przywozła mnie tam Policja, po którą sama zadzwoniłam, gdyż nie mogłam się dostać do mieszkania, w którym mieszkalam z konkubentem. Policja nie miała co ze mną zrobić, lecz w tym momencie mój dalszy los był już ustalony przez Kogoś z góry. Policja przywozła mnie na ul. Żelazną 23. Nastął ranek. Był to czas między świętami a sylwestrem. W kuchni stowarzyszeniowej wrzała praca. Przygotowywano właśnie kolację sylwestrową i różne potrawy dla bezdomnych na Nowy Rok. Nie odeszłam rano z tego miejsca. Posadzono mnie przy stole i przyglądałam się jak inni pracują. Sama nie dałam rady się ruszać. Po parodniowym maratonie picia sześciopaków piwa byłam bardzo osłabiona. W międzyczasie tego samego dnia, kierownik ogrzewalni postarał się, aby przyjęto mnie do noclegowni dla kobiet na ul. Raginisa. I tak na noc poszłam do noclegowni, a rano wróciłam do kuchni na ul. Żelaznej i zabrałam się do pracy. Pomagałam w przygotowaniu posiłków świątecznych dla podopiecznych, teraz już naszej ogrzewalni.

Po kilku dniach, może po tygodniu na zebraniu mieszkańców, ustalono, że zamieszkać w tutejszym Ośrodku „Zakątek Nadziei”. Tak też się stało. Decyzja o moim zamieszkanu w Ośrodku była decyzją bardzo słuszną, a dziś wiem, że nawet ratującą mi życie. Przychodząc tu byłam bardzo samotna. Z mamą i siostrą nie chciałam utrzymywać kontaktów, ponieważ czułam się przez nie skrzywdzona. Byłam więc sama. Charakterem miałam straszny, byłam nieustępliwa, awanturczka i agresywna. Jednak tutaj wszyscy mieli w sobie spokój, nikt na nikogo nie krzyczał, jak to ja miałam w zwyczaju. W duchu zazdrościłam spokojowi niektórym osobom, ale w pozytywnym znaczeniu – też chciałam mieć pokój w sercu.

W Ośrodku pracowałam jako wolontariusz, sprzątałam, pomagałam przy posiłkach i różnych innych pracach. Miałam satysfakcję i radość z tego, co robię. Ceniłam to, że ktoś się interesował moimi sprawami i mnie wspierał. Do tej pory żyłam, aby szybciej, i umrzeć. Tego wtedy pragnęłam najbardziej. Od czasu, gdy byłam na Żelaznej, zobaczyłam inny świat - innych ludzi, inne postawy ludzkie i inne charaktery. Zaczęłam pragnąć żyć i poukładać swoje sprawy, niczego nie przekreślać.